

Polski Związek Alpinizmu
ul. Mokotowska 24
00-561 Warszawa

**SPRAWOZDANIE Z IMPREZY
(krajowej/zagranicznej: zawody, zgrupowania, konsultacje)**

1. Miejsce i data sporządzenia sprawozdania:

Warszawa, 17.01.2023

2. Określenie wyjeżdżających:

kadra narodowa we wspinaczce wysokogórskiej

3. Nazwa imprezy, data, miejscowość, kraj:

Patagonia/Argentyna, 01.12.-31.12.2022

5. Data wyjazdu i powrotu

01.12 – 31.12.2022

6. Wykaz imienny kadry szkoleniowej i uczestników (zgłoszonej do MSiT)

Marcin Wernik, Wojciech Michalski, Maciej Korzeniak

7. Warunki na jakich uczestniczono:

Częściowe dofinansowanie członków kadry narodowej we wspinaczce wysokogórskiej

8. Pełne informacje o świadczeniach otrzymanych od partnerów

zagranicznych: Nie otrzymano żadnych świadczeń

9. Dokładne informacje o otrzymanych środkach płatniczych (od kogo, z jakiego tytułu, suma) i innych świadczeniach np. kieszonkowe, darowizny pieniężne, nagrody:

częściowe dofinansowanie członków kn we wspinaczce wysokogórskiej w wys. 40000,00 PLN

10. Informacje o ewentualnych uchybieniach i

wykroczeniach: brak

11. Część opisowa, wyniki sportowe, poziom, sprawy dyscyplinarne, realizacja programu – dot. zgrupowań i konsultacji

Niestety mój szósty pobyt w Patagonii, tym razem w zespole z Wojtkiem Michalskim i Maćkiem Korzeniakiem zakończył się bez sukcesu. Najgorsza pogoda, którą tutaj spotkałem, nawet stały bywalec Colin Haley napisał na swoim blogu, że jest źle nawet na patagońskie "standardy". Mieliśmy tylko 3 dni nadające się do jakiegokolwiek akcji górskiej. Najpierw dwudniowe bardzo ciepłe okno. Ale nie udało nam się go wykorzystać w wyniku tragicznych wydarzeń.

W Niponino spotykamy dwóch gości, których poznaliśmy wcześniej w Chalten, Niemca Micheal'a i Szwajcara Christoph'a. Jest bardzo ciepło a przyszli tutaj tylko ze sprzętem do wspinania w lodzie z zamiarem zrobienia Exoceta. Za moją radą ruszają pod wieczór z planem wspinania się Exocetem w nocy. Nasza strategia jest inna, wychodzimy o 3 w nocy. Na początku podejścia pod Col Standhardt spotykamy wycofującego się Michael'a, który poinformował nas, że jego partner spadł. Natychmiast rozpoczynamy akcję ratunkową. Ale niestety po dotarciu do Christoph'a okazało się, że już nie żyje w wyniku poważnych obrażeń głowy spowodowanych upadkiem z dużej wysokości. Ciało znajdowało się pod dużym serakiem, w tak ciepłych warunkach

musieliśmy podjąć decyzję o jego pozostawieniu i jak najszybszej ewakuacji. Rezygnujemy ze wspinania i sprowadzamy Michael'a do El Chalten. Kolejny prawie cały dzień spędzamy składając zeznania na komisariacie żandarmerii górskiej. Spotykamy się także z członkami lokalnej wolontariackiej grupy ratunkowej i pokazując zdjęcia i dokładne położenie ciała.

Tydzień później pokazuje się dobre ale tylko jednodniowe okno pogodowe. Wychodzimy dwa dni wcześniej, przychodzimy do Niponino i kolejny dzień restujemy. Po dyskusji decydujemy się postawić wszystko na jedną kartę i spróbować w non-stopie trawersu Punta Herron - Torre Egger. Z Niponino wychodzimy o 20 wieczorem. Wspinanie rozpoczynamy ok. 1 w nocy. Wypadek z poprzedniego tygodnia powoduje, że jesteśmy bardziej zachowawczy i teren, który moglibyśmy pokonać symultanicznie idziemy asekurując się na wyciągi. Dość późno dochodzimy do końca rampy pod Standhardtem a tam zaskakuje nas widok naszej skalnej drogi Spigolo del bimbi pokrytej w dużym odcinku śniegiem. Z trudnościami za 6b nie jest możliwa do zrobienia w tych warunkach, a tym bardziej szybko. Podejmujemy decyzję o odwrocie i schodzimy rampą do zjazdów z Exoceta i nimi zjeżdżamy na lodowiec. Cały czas jesteśmy bombardowani lodem z góry i boimy się bardzo, żeby nie trafiło nas coś dużego. Pamiętam jak w 2015 roku w podobnych warunkach na zjazdach z Exoceta najpierw przeleciały za mną (na szczęście mnie nie dotykając) kamienie wielkości małych telewizorów, po czym niedługo później dostałem czymś w kask tak, że ciemno mi się zrobiło przed oczami. A na dole okazało się, że kask był pęknięty na pół. Na szczęście tym razem nic nas nie trafiło i docieramy na lodowiec. W tych ciepłych warunkach pootwieraly się dość duże szczeliny i musimy się nawysilać, żeby znaleźć bezpieczne przejście. W końcu bezpiecznie wracamy do naszego biwaku.

Decyzja o odwrocie najprawdopodobniej uratowała nas bo prognozowane bardzo poważne załamanie pogody przyszło dużo wcześniej. Wg prognozy powinno się zacząć około 3 w nocy, tymczasem rozpoczęło się ok. 21-22. Armagedon, który się rozpętał był straszny, wiało tak, że myśleliśmy, że połamie nasz namiot. Na szczęście wytrzymał i kolejnego dnia już w trochę lepszych warunkach wróciliśmy do miasta. Niestety w tym załamaniu pogody wydarzył się kolejny wypadek, amerykanka, która poszła na wspinanie solo na Guillaumecie czyli najprostszym szczycie w rejonie schodząc już z łatwego terenu wysłała InReachem wiadomość, że potrzebuje pomocy. Ruszyła akcja ratunkowa ale zlokalizowała tylko jej namiot a nie mogła zlokalizować jej samej. Niestety w namiocie znajdowały się jej ciepłe ciuchy a w takim załamaniu pogody nie było szansy przetrwać nocy bez nich. Dwa dni później odnaleziono jej ciało.

Dwa wypadki w przeciągu tygodnia to bardzo przerażająca statystyka tutaj. I dwa wypadki wynikające najprawdopodobniej z prostych błędów. Upadek w wyniku poślizgnięcia, zamrożenie lub wyczerpanie wynikające z przeliczenia swoich sił i niezabrania ciepłych rzeczy. To tylko potwierdza to co zawsze mówię, że Patagonia jest bardzo ale to bardzo trudna i niebezpieczna.

Impreza została dofinansowana ze środków Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Marcin Wernik